

JAN GALIŃSKI

Strz. Jan Galiński, ze 101 kompanii warsztatowej Ośrodka Zapasowego Etapów,
ur. w 1906 r., żonaty.

Zostałem rozbrojony przez wojska sowieckie z 85 Pułku Piechoty 22 września 1939 r. koło Włodzimierza. Z Szepietówki, w której trzymano nas trzy dni głodnych, wysłano nas poprzez inne etapy do Karakubu na Ukrainie, koło miasta Stalino, gdzie pracowaliśmy w kamieniołomach na normy: nałożyć dziesięć metrów kubicznych kamienia na wózki. Za tę normę otrzymywałem 800 g chleba, lecz nie mogłem jej wyrobić z powodu braku sił i złego odżywiania. Zarabiałem tylko 600 g chleba. Mieszkaliśmy w murowanych i ciepłych barakach.

20 maja 1940 r. wywieźli nas na Północ, do Komi [A]SRR, trzy kilometry za Czybju. W 4 kołonnice, 2 oddzielenie [otdielenije], gdzie pracowaliśmy przy sypaniu nasypu kolejowego przez 13 miesięcy za mieszkanie mieliśmy baraki-ziemianki zbudowane własnym przemysłem. Za pracę otrzymywaliśmy po 300 g chleba i zupełną parę ryb śmierdzących i zgniłej kapusty rozbełtanej z otrębami. Przy takim jedzeniu byliśmy stale głodni. Nie pozwalano nam chodzić do lasu na jagody.

Pracowaliśmy tam do ogłoszenia amnestii w sierpniu 1941 r. Stąd zawieźli nas do Wiaźnik (łagier), gdzie byliśmy ok. miesiąca. Jedzenie otrzymywaliśmy lepsze: 800 g chleba i zupa dwa razy dziennie, niezła. Stąd zawieźli nas do Tatiszczewa i tam 1 września 1941 r. wstąpiliśmy do wojska polskiego.

Na Północy, w Komi [A]SRR, wyrzucili nas na goły plac, ogrodzili drutem kolczastym, na rogach placu ustawili „bocianki”. Musieliśmy własnym przemysłem pobudować ziemianki. Na jesieni pobudowano baraki i łaźnię, z której zaczęliśmy dopiero korzystać.

Na pracę wychodziliśmy pod konwojem, za najmniejsze nieposłuszeństwo bili kolbami. Jeden jeńiec, nazwiska nie pamiętam, powiesił się, kilku innych uciekało, lecz zostali schwytani i skazani po trzy lata więzienia – odłączyli ich od nas i dołączyli do sowieckich zakluczonych.

Wszyscy jeńcy byli żołnierzami polskiej armii. Polacy i Ukraińcy, a nawet kilku Litwinów, żyli ze sobą dość dobrze. Żydzi znęcali się nad nami, bo byli faworyzowani przez Sowietów, okradali nas z prowiantów, kpili i wyśmiewali się z nas, krytykowali nasz rząd, na mityngach występowali za Sowietami. Nie pracowali między nami, tylko mieli różne funkcje w barakach. Gdyśmy wstępowali do wojska, to w Wiaźnikach pytali się nas Sowietci, do jakiej armii chcemy wstąpić. To Żydzi poszli do sowieckiej, a tylko jeden wstąpił do polskiej armii, gdzie, jak słyszałem, dostał wyrok od sądu polowego 12 lat. Nazwisko jego pamiętam: Zingier, ale imienia zapomniałem, lat przeszło 40, wzrost wysoki, szatyn, nos garbaty, usta normalne.

Miejsce postoju, 15 czerwca 1943 r.